

OJCOWSKI THRILLER SĄDOWY

Wydawało mi się, że żyję w prawym i sprawiedliwym społeczeństwie. Nie spodziewałem się tego, co mnie spotka.

Bylem zwykłym architektem, który normalnie funkcjonował w społeczeństwie i wierzył w państwo sprawiedliwego prawa. Udawało mi się bardzo dużo zmieniać w naszej rzeczywistości, z roku na rok moje projekty były coraz odważniejsze i nowocześniejsze. Owszem, czasem zdarzał się zgrzyt w urzędzie, gdy nie chciano zatwierdzić projektu, czasem na moje liczne uwagi nie reagował zarząd dróg, ale zrzucąłem to na karb dużej liczby obowiązków, jakie urzędnicy mieli do spełnienia. Gdy w pracy przybywało kolegów z żonami i rodziły im się dzieci, postanowiłem być jednym z nich. Zacząłem szukać żony w internecie, gdyż w pracy byli sami mężczyźni, a wśród pozostałych znajomych były już tylko pary. To, co miało mnie spotkać, przerosło moje najśmielsze oczekiwania.

JAK SIĘ KOŃCZY MAŁŻEŃSTWO?

Nigdy w życiu nie spodziewałbym się, że po ślubie będę musiał walczyć o kontakty z synem, którego wychowywałem. Nigdy w życiu nie pomyślałbym, że żyjemy w kraju, w którym zabiera się dziecko i żąda za nie okupu, a to wszystko w imię prawa. Nigdy nie spodziewałbym się, że będę musiał chodzić na manifestacje, zbierać ludzi, którzy chcieliby razem ze mną zmieniać okropny system. Nigdy nie spodziewałbym się, że po ślubie będę celebrytą, pokazywanym jak małpa w telewizji, będę wykrzykiwał swoje racje w kancelarii premiera oraz na posiedzeniach komisji sejmowych i senackich, a to wszystko dlatego, że nikt nie rozumie moich problemów.

Przeciętny człowiek najczęściej myśli tak: „o, rozwodnik, to na pewno bił żonę, należy mu się, powinien ponieść karę”. Tak uczą media, które utrwalają stereotypowy obrazek przesolonej zupy i podbitego oka. Pewnie ja też bym w niego uwierzył, gdyby nie fakt, że syna zabrała mi policja, wycinając zamki w mieszkaniu, a z aktu rozwodowego dowiedziałem się, że pobiliśmy żonę i ona musiała uciekać. Zaczęło

do mnie docierać, że coś tu nie gra, coś tu jest nie tak...

Prosiłem znajomych o pomoc, ale oni mówili: „Michał, daj spokój. Zostaw żonę i syna, pracuj i płac alimenty, bo i tak nic nie wygrasz. Tak po prostu już jest”. Może poszedłbym tą drogą, gdyby nie to, że jestem architektem i jak widzę ruinę, to ją wyburzam, a na jej zgliszczach buduję coś nowego. Myślałem, że tę samą regułę da się zastosować w życiu prywatnym. Pójdę do pierwszej telewizji, powiem, co mi się przytrafiło, redaktor złapie się za głowę, powie: „o matko” i wszystko

”

W naszym stowarzyszeniu jest 1660 ojców. Z dziećmi jest 40 ojców, a opiekę naprzemienną dostało 23 ojców, czyli z matkami jest 96,1% dzieci, z ojcami 2,5%, a opiekę naprzemienną sprawuje tylko 1,4% ojców.

w moim życiu zostanie naprawione. Nic mylniejszego. Im częściej tam chodziłem, tym częściej zderzałem się ze ścianą. Nawet gdy dochodziło do realizacji programu, to był on zdejmowany z anteny, bo było coś ciekawszego, bo było Euro 2012 albo wybory, bo za mała oglądalność itd. Pisałem pisma do Rzecznika Praw Dziecka, Rzecznika Praw Obywatelskich, Ministerstwa Sprawiedliwości i Premiera, ale otrzymywałem tylko zdawkowe odpowiedzi, typu: „nasza instytucja nie może zmieniać prawa”. Zacząłem odwiedzać posłów, ale oni twierdzili, że muszę zdobyć milion złotych, bo prawo jest w wielu miejscach dziurawe i tyle kosztuje wielomiesięczna praca zespołu ekspertów nad proponowanymi przeze mnie zmianami (skutkowały one modyfikacją aż połowy przepisów w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym). A to dopiero początek drogi, bo potem trzeba znaleźć większość sejmową do uchwalenia.

Michał Fabisiak



Architekt, prezes Stowarzyszenia DzielnicyTata. pl, ojciec, któremu 5 lat temu odebrano siedmioletniego syna Marka.

SYSTEM

Z czasem poznałem wiele organizacji ojcowskich, w których wythumaczono mi, o co w tym systemie chodzi. Przeczytałem książkę *Cała prawda o współczesnych związkach małżeńskich* i padłem na kolana. Po rozmowach z innymi ojcami coraz bardziej łapałem się za głowę i coraz bardziej siwiałem, bo okazywało się, że to nie tylko ludzie są źli, ale mamy tragicznie źle skonstruowane prawo. Co oznaczają

Art. 26 k.c. §2 – miejsce zamieszkania dziecka ustala się u tego, kto je porwał.

Art. 58 k.r.o. – wystarczy wniosek strony, u której ustalono miejsce zamieszkania dziecka, aby ograniczyć władzę rodzicielską drugiej stronie.

Art. 211 k.k. – jak nie porwiesz dziecka przed rozwodem, to po rozwodzie już tego nie zrobisz, bo grożą ci 3 lata więzienia.

Wydaje się to nieprawdopodobne, ale praktyka dowodzi słuszności przytoczonej przeze mnie interpretacji tych artykułów. Koresponduje z tym odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości na interpelację nr 6396 w sprawie postępowań sądów rodzinnych/opiekuńczych w sytuacji tzw. porwań rodzicielskich dokonywanych przez jednego z rodziców. Okazuje się, że zabranie dziecka wbrew woli drugiego rodzica nie jest karane na podstawie art. 211 k.k., chyba że zabrała je osoba, którą pozbawiono władzy rodzicielskiej, ograniczono ją lub zawieszono. Wszystko to przypomina dramatyczną rozgrywkę, jak z filmu *Piła*, gdzie musisz zrobić straszną rzecz, która ocali twoje życie, ale stracisz rękę albo kogoś poświęcisz.

Do poszkodowanego ojca nie dociera, że w polskim prawie nie ma przepisu o treści: „sąd po zbadaniu sprawy przez biegłych umieści dziecko u tego rodzica, który spełnia lepsze warunki mieszkaniowe, i u którego będzie się



czuło bezpieczniej”. Matka z dzieckiem wyprowadza się do swojej matki, a potem idzie przewód sądowy. Ojcu wydaje się, że w jego trakcie dziecko do niego wróci, że na podstawie przedstawionych przez niego dowodów matka zostanie pozbawiona praw rodzicielskich, ale nic takiego się nie dzieje, bo w Polsce nie ma takiego prawa! Po rozstaniu dziecko może być tylko z jednym rodzicem – tak naprawdę z matką! Sędziny w procesach sądowych twierdzą: „opieka naprzemienna jest niedopuszczalna”. Sądy I instancji często się mylą, a nie każdemu ojcu starca determinacji, żeby składać apelację.

Porady adwokatów dla matek są proste. „Proszę pani, proszę nic na razie nie robić, tylko przelewać pieniądze z konta męża na swoje konto, tak po 3000 tygodniowo. Jak pani zbiera 100 000, to proszę do mnie przyjść, przelać na moje konto 15 000, a my zniszczymy drania”. To cytat zasłyszany od koleżanki rozwodzącej się mamusi, której mężem jest znany lekarz zarabiający 30 000 zł miesięcznie. Normalnemu facetowi wydaje się, że to przestępstwo, a w sądzie dowiaduje się, że miał wspólnotę majątkową i każdy może zarządzać tą wspólnotą bez pytania małżonka o zdanie. Gdy ojciec chce oskarżyć żonę, że nie łożyła na ich związek, zasądza się rozdzielność majątkową, a małżeński przekręt idzie w niepamięć.

SALA SĄDOWA

Przez takie prawo ojciec traci wszystko. Nie ma już żony i dziecka, konta bankowe zostały wyczyszczone do zera, ale dramat zaczyna się dopie-

ro w sądzie. Ojciec bierze sobie adwokatkę, ponieważ poradzono mu, że kobieta lepiej sobie poradzi z drugą kobietą. Naprzeciwko niego zasiada małżonka z drugą adwokatką, orzeka sędzina z dwiema śpiącymi ławniczkami, za klawiaturą siedzi protokolantka, a na mównicy zeznaje miła pani z Rodzinnego Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego albo kurator sądowy (też często kobieta). On sam przeciwko ośmiu kobietom, a wszystkie są nastawione przeciwko niemu, gdyż po jakimś czasie okazuje się, że jego adwokatka nie jest w stanie nic zrobić, bo nie powiedziała mu o konsekwencjach stosowania art. 26 k.c. i art. 58 k.r.o. Jeszcze gorzej jest, gdy para walcząca o dziecko nie ma ślubu, gdyż art. 58 k.r.o. broni przed ograniczeniem władzy rodzicielskiej przynajmniej do czasu zakończenia procesu rozwodowego.

BEZKARNOŚĆ

Po rozwodzie koszmar trwa w najlepszym razie. Ojciec nie widzi dziecka, nie towarzyszy mu w rozwoju, jego wychowanie zostaje mu odebrane. Gdy byłoby małżeństwo ma kredyt do spłacenia, mężczyzna jest w gorszej sytuacji. Na pytanie, jaką odpowiedzialność poniesie żona za niezapłacony kredyt, uzyskałem od radcy prawnego odpowiedź: „żadną, gdyż banki nie zajmą konta samotnej matki.” A przecież ojciec musi jeszcze zapłacić alimenty (rekord Polski to 199 000 zł)...

Matki są bezkarne na każdym etapie sądowego procesu, niczym w kodeksie gangstera, który nakazuje je oszczędzać. To ojca policja może pobić, a matki nie. Ona ma prawo zabrać dzieci ze sobą, ale gdy ojciec robi to samo, to je „porywa”... I tak dalej, i tak dalej. Daliśmy prawa kobietom, nie zastanawiając się nad konsekwencjami tego kroku. Przez to ulgowe traktowanie słyszemy potem o dzieciach w beczkach, czytamy artykuły, że dziecko wypadło i uderzyło główką o podłogę, a na szyi dziwnym trafem są ślady duszenia. Musimy obudzić się z patrzenia na kobiety jak na osoby niewinne i łagodne.

STATYSTYKI

4 590 225 dzieci zostało pozbawionych opieki jednego rodzica, z czego w 96% ojca. Wszystko to odnajdziemy na stronie Informatora Statystycznego Ministerstwa Sprawiedliwości

<http://isws.ms.gov.pl/pl/baza-statystyczna/opracowania-wieloletnie>. Mało kogo to obchodzi – jak mówił Stalin, jedna śmierć to tragedia, miliony to tylko statystyka. W naszym stowarzyszeniu jest 1660 ojców. Z dziećmi jest 40 ojców, a opiekę naprzemienną dostało 23 ojców, czyli z matkami jest 96,1% dzieci, z ojcami 2,5%, a opiekę naprzemienną sprawuje tylko 1,4% ojców. Kiedy można uzyskać opiekę naprzemienną? Kiedy matka dziecka wyrazi na to zgodę. Jak widać, tylko 14 matek na 1000 ją wyraziło. Którzy ojcowie mają dzieci przy sobie? Na tak postawione pytanie większość z nich odpowiada: mam dziecko, bo nie mam teściowej! Nie piszę tego po to, żeby do serii żartów o teściowych dołączyć kolejny – o koniecznym ich odstrzale zaraz po oczepinach. Po prostu taka jest prozaiczna prawda: gdy nie ma teściowej, matka nie ma z kim zostawić dzieci. Kochanek żony nie chce się zajmować dziećmi obcego faceta, a matka musi iść do pracy, więc dzieci wracają do ojca.

CO ZATEM ROBIĆ?

Recepta jest oczywista: zabrać dziecko do siebie (czyli „porwać”), ukrywać się i ustalić miejsce zamieszkania przy sobie. Tak zrobił Rafał Leszczyński – ukrywał się przez 3 miesiące, ustalił zgodnie z art. 26 k.c. miejsce zamieszkania przy sobie, ograniczył zgodnie z art. 58 k.r.o. prawa rodzicielskie matce, a po rozwodzie zaprowadził ją do notariusza i ustalił opiekę naprzemienną. Takie scenariusze graniczą jednak z cudem. Gdy matka zabierze dziecko, kobiece sądy ustalają miejsce zamieszkania przy matce w ciągu 7 dni (rekord szybkości wyniósł 2 godziny). Gdy dziecko zabierze ojciec, sąd wydaje nakaz przymusowego odebrania go ojcu, a sąd zwleka z ustaleniem miejsca zamieszkania dziecka 2, 3, a nawet 4 lata. Dochodzi wtedy do wielu prób porwań dzieci. Policja, detektywi i kuratorzy odbierają dziecko ojcu, bijąc go, dusząc, bo podobno mają takie prawo. Sam uczestniczyłem już w kilku obronach ojców, w połowie przypadków się udało. Tylko ten, kto jest sprytny, nie używa telefonu, nie musi pracować albo rezygnuje z pracy na rzecz obrony dzieci, wygra tę walkę. Ci, którzy chcą legalnie pracować i dochodzić swojej prawdy wyłącznie przy pomocy prawa, przegrają, a swoje dzieci będą tylko wspominać, oglądając zdjęcia.